



Dary Pięćdziesiątnicy

Czy są tożsame z owocami ducha?

Lekcja z 1 Listu do Koryntian 12:1-11

„Różne są dary, ale tenże duch” – w. 4.

Dzień Pięćdziesiątnicy i zesłanie Ducha Świętego na pierwszych uczniów Pana, wyznaczyły pewien szczególny okres w wielkim Boskim programie dotyczącym ludzkości. Pod względem ważności znajduje się ono tuż obok największych wydarzeń związanych z naszym Panem Jezusem, a są nimi: Jego chrzest w Jordanie, pomazanie Go tam Duchem Świętym, dopełnienie Jego ofiary na Kalwarii, zmartwychwstanie dnia trzeciego, jak i Jego narodzenie się z Ducha i dostąpienie Boskiej natury.

Wszystko, cokolwiek Jezus uczynił, musiało bezwzględnie poprzedzić przyjęcie kogokolwiek z ludzi do współdziedzictwa i do członkostwa w Boskiej rodzinie jako Jego dzieci. Bóg uznawał Adama za swojego syna na poziomie ludzkim, „nieco mniejszym od aniołów”, dopóki Adam był Mu posłuszny i wierny; lecz gdy zgrzeszył i dostał się pod Boskie potępienie śmierci, gdyż on i jego małżonka przestąpili przymierze pomiędzy Bogiem a nimi (Oz. 6:7), od tego czasu aż do narodzenia się Jezusa Bóg nie miał synów pomiędzy ludźmi, ponieważ prawem dziedziczenia wszyscy byli niedoskonałymi uczestnikami niedoskonałości Adamowej.

W słusznym czasie Bóg posłał na świat swego Syna narodzonego z niewiasty, którego życie nie było skalane, bo nie pochodziło z rodzica Adama, a więc nie podpadło pod wyrok wydany na Adama. Człowiek Jezus, jako „święty, niewinny, niepokalany i odłączony od grzeszników”, był uznany przez Boga za Syna. Gdy Jezus poświęcił swoje życie Bogu i okazał to przez chrzest w wodzie, Bóg przyjął Jego ofiarę i spłodził Go z Ducha Świętego.

Od tego czasu Jezus był Synem Bożym w podwójnym znaczeniu: w pierwszym – według ciała, a w drugim – według Ducha. Jednak w Boskim porządku rzeczy Pan spłodzony z Ducha miał zatriumfować przez zupełne ofiarowanie swej ludzkiej natury. To dzieło było dokonane przez Jezusa na Kalwarii, gdzie On złożył życie swoje za grzechy całego świata.

Mimo to jednak Bóg nie mógł jeszcze uznać nikogo

z ludzi. Wciąż jeszcze wszyscy byli grzeszni, niepojednani z Bogiem, aż Jezus wstąpił na wysokość, aby okazać się przed oblicznością Ojca i uczynić ułaganie za grzechy. Należy jednak zauważyć, że On nie dokonał wtedy zadośćuczynienia za grzechy wszystkich ludzi, a tylko za grzechy Kościoła – za grzechy tych, którzy mieli być powołani przez Ojca, którzy przyjmą to powołanie i pójdą śladami Jezusa. Co do ludzi tego świata, grzechy ich ciążą jeszcze na nich.

Toteż jedynym sposobem dostąpienia przebaczenia grzechów w tym wieku jest stanie się uczniem Jezusa. Tak właśnie, jak powiedział Apostoł, my, naśladowcy Jezusa, uszliśmy potępienia, które wciąż jeszcze jest na świecie. Pismo Święte pokazuje, że Bóg ma inny sposób obchodzenia się ze światem i inny na to czas. Bóg będzie się zajmował światem poprzez Chrystusowe Królestwo Tysiąclecia, przez tysiąc lat, żeby rozproszyć ich ciemności, przebaczyć ich grzechy i podnieść ich do ludzkiej doskonałości. W międzyczasie Bóg ma do czynienia tylko z Kościołem i to o nim mówi Apostoł w naszej lekcji

Klasa Kościoła rozpoczęła swoją egzystencję w dniu Pięćdziesiątnicy – w dniu zesłania Ducha Świętego. Stąd też nasze stwierdzenie, że dzień ten oznaczał najważniejszy okres w sprawach Kościoła. To prawda, że Jezus powołał swoich uczniów i mówił im o różnych sprawach w czasie swojej misji, będąc na ziemi, lecz gdy miał ich już opuścić, powiedział, by nie rozpoczynali swej pracy, ale zczekali, aż dostąpią właściwego upoważnienia od Ojca – odpowiedniego pomazania Duchem Świętym. To pomazanie miało być obdarzeniem ich autorytetem i miało im dostarczyć potrzebnych kwalifikacji, by mogli być mówczymi narzędziami i przedstawicielami Ojca i Syna.

Ojciec nie mógł im dać zupełnego uznania wcześniej i – dopóki Chrystus nie okazał się przed oblicznością Bożą i nie przedstawił swej zasługi za nimi, byli oni na równi ze wszystkimi ludźmi wciąż jeszcze grzesznymi i pod potępieniem śmierci. Zesłanie Ducha Świętego było manifestacją i dowodem, że Jezus okazał się przed oblicznością Ojca i że Ojciec łaskawie przyjął z uznaniem Jego wielkie dzieło ofiary jako zadośćuczynienie za grzechy Kościoła – za domowników wiary. Ponieważ grzechy ich zostały przebaczone, a także na podstawie tego, że byli poświęceni na służbę Bogu, Duch Święty zstąpił na nich w dniu Pięćdziesiątnicy.

Dary Ducha

Należy rozróżnić Ducha od owoców Ducha. Owoce



Ducha są to wyrobione zalety serca i charakteru, które rozwijają się powoli, w zależności od osobistych zabiegów i otoczenia. Apostoł stwierdza, że owoce Ducha mogą być widziane; przejawiają się jako „cichość, łagodność, wytrwałość, braterska uprzejmość, miłość” itp.

Owoce te muszą być rozwijane w sercu, a gdy są tam pielęgnowane, to w większym lub mniejszym stopniu będą się przejawiać w słowach i czynach danej osoby. Im dojrzały jest chrześcijanin, tym dojrzałe będą te owoce; a w kim owoców tych nie ma, ten nie jest chrześcijaninem, gdyż Apostoł oznajmia, że „*kto ducha Chrystusowego nie ma, ten nie jest Jego*”.

Pamiętać jednak trzeba, że ten Duch Chrystusowy, te owoce Ducha mogą być mniej lub bardziej przyćmione słabościami ciała; i nie wszyscy są w stanie widzieć, do jakiego stopnia brat słaby cieleśnie w rzeczywistości walczy przeciwko duchowi świata, przeciwko „onemu przeciwnikowi” i przeciwko zmysłowi własnego ciała.

Sam tylko Bóg zna serca, dlatego nie naszą rzeczą jest sądzić drugich co do stopnia ich wierności. Możemy jednak i powinniśmy rozsądzić, czy w nas samych, jak i w drugich, mieniących się naśladowcami Chrystusa, znajdują się owoce dobre, czy też złe. Mistrz i Pan powiedział: „*Z owoców ich poznacie je: izali zbierają z ciernia grona winne?*”. Oczywiście, nie! Ciernie i osty są złym owocem, właściwym naturze grzesznej, skażonej, a nie owocami Pańskimi, jakie powinny przejawiać się w Nowym Stworzeniu.

W czasie Pięćdziesiątnicy uczniowie, którzy już przedtem przyjęli Jezusa, nie byli jeszcze na tyle przygotowani i rozwinięci, aby dojrzałe owoce Ducha mogły się w nich przejawiać. Na rozwinięcie w sobie takich owoców potrzeba wiele dni, miesięcy i lat. Do Pięćdziesiątnicy uczniowie byli tylko ludźmi cielesnymi. Zaledwie kilka dni wcześniej Pan im rzekł: „*Jeżeli nie staniecie się jako te dzieci, nie wnikniecie do królestwa*”. Pan widział, że pomiędzy nimi były spory o to, kto z nich będzie największy w Królestwie i wiedział, że duch ten był w zupełności przeciwny temu, jaki powinien się w nich znajdować, aby ostatecznie mogli dostąpić udziału w Jego Królestwie. Możemy więc zrozumieć, czemu ci bracia, oczekujący wówczas w górnym pokoju, nie mogli mieć manifestacji owoców Ducha w tym czasie. Było jednak potrzebne, tak dla nich, jak i dla nas, aby jakaś manifestacja Boskiej łaski była im wtedy okazana; aby w jakiś sposób Bóg sam pokazał, że Jezus dokonał powierzonego Mu dzieła zadawalająco, że Jego ofiara została przez Ojca przyjęta na naszą korzyść. Bóg zmanifestował to przyjęcie przez udzielenie uczniom Jezusowym pewnych darów, które nie były owocami Ducha w żadnym znaczeniu tego słowa.

Dary te były dosyć rozpowszechnione w pierwotnym

Kościół i były one cudownymi. Niektórzy, dostąpiwszy tego daru, mówili obcymi językami, których dotąd nie znali. Niektórzy otrzymali dar tłumaczenia nieznanym im wcześniej języków, jakimi mówili różni ludzie. Jeszcze inni otrzymali dar uzdrawiania chorych albo moc dokonywania cudów.

Cel owych cudownych darów

Dary te były udzielone w trojakim celu: 1) Były dowodami Boskiej łaski, która spłynęła przez Chrystusa, co dowodziło również, że Chrystus wstąpił na wysokość i że całe Jego dzieło odkupienia było zadowalające dla Boskiej sprawiedliwości. 2) Dary te były dowodami dla innych ludzi, że Bóg był z uczniami Jezusa. To miało pobudzać miłośników Boga do zainteresowania się poselstwem przez nich głoszonym. 3) Dary te były też zapewnieniem dla samych uczniów, że znajdowali się na właściwej drodze i że Bóg prowadził ich i im błogosławił.

Wszystkie te dowody, zapewnienia i doświadczenia, tak nieodzowne do utwierdzenia pierwotnego Kościoła, przysły akurat w czasie, gdy manifestacje takie były najbardziej konieczne. Ci pierwsi członkowie Kościoła nie mogli postępować tylko wiarą, jak my dzisiaj. Potrzebowali pewnego wsparcia dla swego spojrzenia, w takim stopniu, na ile było im wtedy zapewnione, gdyż nie posiadali Biblii. Nie posiadali innych wskazówek od Boga, z wyjątkiem tych, które docierały za pośrednictwem owych kanałów.

W lekcji, którą mamy teraz przed sobą, Apostoł objaśnia te sprawy. Gdy uczniowie zgromadzili się razem, jeden z nich zaczął mówić obcym językiem. Wtedy inny powstał i tłumaczył to, co powiedział ten pierwszy, a tłumaczył nie dzięki własnej umiejętności, lecz mocą nadnaturalną, wyposażony darem wykładania języków. To przyciągało jednych braci ku drugim na wspólne, codzienne zebrania, a szczególnie w pierwszym dniu tygodnia. Oni chcieli mieć społeczność między sobą i chcieli być pouczeni przez Boga co do ich dalszej pracy dla Niego. Dary te były przewodem Boskiego kierownictwa, udzielając im władania obcymi językami i zdolności wykładania tych języków.

Bóg sam uczył ich w ten nieomal jedyny sposób, jakim oni mogli być pouczeni w owym czasie; lecz zupełnie inaczej, niż uczył On swój lud obecnie i uczył go w minionych wiekach, po śmierci apostołów. Instrukcje przez cudowne dary Ducha nie były później potrzebne i nie są potrzebne teraz, więc też nie są już więcej w taki sposób udzielane. Zamiast tego mamy coś lepszego. Mamy Ewangelie, w których zapisane są słowa naszego Pana, Jego nauki, przypowieści itd.; mamy listy Nowego Testamentu, wyjaśnienia Starego Testamentu przez natchnionych apostołów; mamy też proroctwa Starego Testamentu, o których św. Piotr oświadczył, że dobrze



uczynimy, gdy ich pilnować będziemy „*niby pochodni, świecącej w ciemnym miejscu, dopóki dzień nie zaświta*” (2 Piotra 1:19).

Nasze lepsze doświadczenia

Św. Paweł mówi, że przez te wszystkie przygotowane dla nas przez Boga przewody instrukcji i duchowego utwierdzenia człowiek Boży może być „*ku wszelkiej sprawie dobrej dostatecznie wyćwiczony*” (2 Tym. 3:16-17). Poprzez te przewody Duch Święty poucza obecnie Kościół; lecz na początku, w pierwotnym Kościele, były potrzebne dary Ducha. Zamiast darów mamy obecnie owoce Ducha jako świadectwa Boskiej łaski i naszego postępu na drodze Pańskiej. Udzieliwszy nam większego światła Prawdy, Pan wymaga od nas więcej, aniżeli było wymagane od wczesnego Kościoła – wymaga, abyśmy postępowali wiarą, a nie widzeniem.

Apostoł Paweł wykazuje, że te różne manifestacje Ducha nie oznaczają różnych oddzielnych duchów, ale że był to jeden Duch, działający w całym Kościele w - tym jednym celu budowania różnych członków w jedno Ciało Chrystusowe. Sprawę tę wykłada Apostoł następująco: „*Różne są sprawy, ale tenże Bóg, który sprawuje wszystko we wszystkich, a każdemu bywa dane objawienie [pewna manifestacja] ducha ku pożytkowi. Jednemu przez ducha bywa mowa mądrości, drugiemu mowa umiejętności w tymże duchu, innemu wiara w - tymże duchu, a drugiemu dar uzdrawiania w tymże, innemu czynienie cudów, innemu proroctwo, innemu rozeznawanie duchów, innemu rozmaite języki, a jeszcze innemu wykładanie języków. A to wszystko sprawuje jeden a tenże duch*” – w. 6-11.

„Wszyscyście jednym ciałem”

Jedność Kościoła pomiędzy członkami tegoż Ciała, jak również z ich Głową i Panem, jest podkreślana przez św. Pawła w wielu miejscach, ale najdobitniej w niniejszej lekcji. Tłumaczy on, że te różne dary uzdolniły różnych członków tego Ciała do współdziałania i wzajemnego budowania jedni drugich, przygotowując ich do chwalebnej służby w przyszłym Królestwie. Wykazuje, że jak ciało ludzkie jest jedno, lecz składa się z wielu członków, które podlegają kontroli głowy, tak samo sprawa ma się z Ciałem Chrystusowym. Kościół jest jednym Ciałem, ale składa się z wielu członków, pod kontrolą jednej Głowy, którą jest Jezus, a działalność tej Głowy w Kościele jest przez Ducha Prawdy, przez Słowo Prawdy i przez Boską opatrność.

Celem tej organizacji Pańskiego Kościoła nie jest nawrócenie świata, ale budowanie samych siebie i przygotowanie się do przyszłej służby. Tą przyszłą służbą

będzie błogosławienie świata – wszystkich rodzajów ziemi. Zanim jednak ta służba dla świata może się właściwie rozpocząć, Kościół sam musi być rozwinięty, doświadczony, uznany od Boga i uwielbiony działem w pierwszym zmartwychwstaniu.

Zacniejsza droga

Św. Paweł w tym samym rozdziale nieco dalej mówi, jak różni członkowie tego Ciała powinni współdziałać jedni z drugimi, przykrywać jedni drugim słabości, wyrównywać braki itp., starając się tylko o dobro Ciała jako całości. Nie powinno być schizm, podziałów ani sekciarstwa w Ciele Chrystusowym – w Jego prawdziwym Kościele, i wszyscy członkowie winni darzyć jedni drugich tą samą miłością. Sekciarska miłość i sekciarska wyniosłość nie powinny być nawet wzmiankowane. Z drugiej strony, gdy któryś z członków cierpi, wszyscy powinni z nim współczuć.

Apostoł wykazuje również, że to Bóg układa członki w tym Ciele. On postanowił po pierwsze apostołów, po drugie proroków, czyli mówców, po trzecie nauczycieli; a ponadto cudy, pomoce, talenty, różnorodność języków itp.. Nie wszyscy otrzymują jednakowy urząd od Pana, lecz każdy powinien wiernie używać talentów, jakie posiada, a używając tych darów, wszyscy powinni zwracać uwagę, by przyczynić się do jak największego zbudowania i ku dobremu oraz rozwijać w sobie coraz lepsze dary.

Po tym wszystkim Apostoł dodaje: „*A ja wam jeszcze zacniejszą drogę ukazę*” – coś lepszego aniżeli którykolwiek z tych darów Ducha. Idąc dalej (w rozdziale trzynastym), oświadcza, że ktoś mógłby mieć wszystkie te dary, a jednak chybić w zupełności. Wykazał więc, że nawet ci, co posiadali te cudowne dary Ducha, musieli pielęgnować i wyrabiać w sobie owoce Ducha; bo choćbyśmy mieli dar prorokowania, zrozumienia tajemnic oraz wszelką umiejętność i wiarę, a nie mielibyśmy miłości – tego wielkiego owocu Ducha – bylibyśmy niczym. Więcej nawet, Apostoł oświadczył z naciskiem, że dary przeminą, ale owoce Ducha będą trwać wiecznie.

Zatem w naszym zastanawianiu się nad błogosławieństwami Pięćdziesiątnicy winniśmy pamiętać, że bez owoców Ducha bylibyśmy niczym i nie dostąpilibyśmy działu w przyszłym chwalebnym Królestwie, na które czekamy i o które modlimy się: „*Przyjdź królestwo twoje i bądź wola twoja na ziemi jako w niebie*”.

Watch Tower
R-5223 (1913 r.)
„Straż” 1953/6 str. 6